

Wiesław Klimczak

referat pt „apologetyczne czy autokrytyczne oceny przeszłości wygłoszony na seminarium historycznym w dniu 3 XII 2008

w Klubie Profesorskim UW

tekst opublikowany w czasopiśmie „Forum Klubowe”-1 i 2 2009r.

Dobrym zwyczajem stało się , że spotykamy się systematycznie na organizowanych seminariach historycznych . Ostatnie odbyło się 1 XII 2007r. w tej samej Sali Klubu Profesorskiego UW. Pożytek takich seminariów polega na tym , że skupiając małą liczbę uczestników tworzą atmosferę sprzyjającą refleksji i dyskusji.

Nie umniejsza to w niczym znaczenia bardziej masowych zgromadzeń Komisji Historycznej odbywanych corocznie z okazji rocznicy powstania ZSP (kwiecień) albo Międzynarodowego Dnia Studenta (listopad.)

Spotykam się coraz częściej z zachętą , by kontynuować nurt działań Komisji pobudzających dyskusje, a także oceny przeszłości zbiorowej i indywidualnej. Służą temu refleksje na temat różnych przejawów globalizmu inspirowane na forum Kolegium Myśli Otwartej a także rozmowy o dziejach ruchu studenckiego podejmowane na spotkaniach seminaryjnych.

Dzisiaj koncentrujemy się na ocenie historii prawie sześćdziesięciu lat działalności ZSP i SZSP. Owa działalność miała miejsce w konkretnych warunkach ówczesnej , zmieniającej się rzeczywistości polityczno społecznej. Nasze indywidualne losy spletały się z realiami tej rzeczywistości. Historię organizacji pisaliśmy swoimi życiorysami . Związek nasz z tą organizacją miał często emocjonalny charakter, stąd nasze oceny przeszłości nie pozbawione są subiektywno - emocjonalnej tonacji. Najczęściej przewija się pozytywna ocena, co nie oznacza, że jest nieobiektywna. Mamy prawo pisać taką historię własnego środowiska. Jest to odwieczne prawo każdego pokolenia , każdej formacji, każdego jej środowiska. Legenda ZSP ożywia i jednoczy nasze pokolenia. Wpisujemy się w nurt autokrytycznych a nie wyłącznie apologetycznych ocen naszej przeszłości

Czas zazwyczaj obiektywizuje oceny przeszłości. Nigdy nie utrwala się one w kolorze wyłącznie białym lub czarnym. Trwa nieustannie od 20 lat spór o sprawiedliwe, prawdziwe oceny tej przeszłości. Spór ten dotyka także oceny ZSP i SZSP. Maleją szanse, aby obecnie powstała taka sprawiedliwa ich ocena. Nie może bowiem powstać, do tej pory, prawdziwa historia epoki PRL. Fragmentarycznie jest ona opisywana ale tendencyjnie, w mało zniuansowanych barwach. Zbyt silne pozostały jeszcze podziały polityczne i społeczne oraz namiętności wzniecane nieustannie pod wpływem bieżących potrzeb określonej opcji partyjno- politycznej.

Emocje ideologiczne i ekspiacje moralne przesłaniają wyważony opis półwiecza minionej rzeczywistości kraju i świata. Staramy się zrozumieć istniejące wówczas warunki, w których zaplątały się nasze zbiorowe i indywidualnych losy.

Inicjatywy napisania historii ZSP nie mogły dotychczas zakończyć się powodzeniem . W dążeniu do uzyskania prawdy, zbyt dużo pojawiło się sprzecznych opinii, wypowiedzianych przez ludzi kształtujących ongiś ową historię. Skoro czas nie pozwala jeszcze na , powstanie całościowej oceny ,to przynajmniej zachowajmy opisane jej fragmenty. Rolę tę spełniają ukazujące się teksty i wydawnictwa przygotowane przez Komisję Historyczną . Na łamach 8 numerów publikacji pt „Informator Komisji” znajduje się sporo ważnej dokumentacji, a także rozważnej jej oceny. Istotnym źródłem dla przyszłych prac historycznych będą zapewne dziesiątki publikacji opisujących pojedyncze zjawiska w dziejach ruchu studenckiego . Zaliczam do nich „Leksykon Ludzi ZSP” , albumowe wydawnictwa na temat studenckich wydarzeń krajowych i regionalnych. Bibliografia wydawnicza jest już dość obszerna, wymaga ona jednak skatalogowania i upowszechniania.

Fundamentalne w ocenie przeszłości jawi się pytanie : w czym przejawia się odmienność i odrębność ZSP w stosunku do pozostałych organizacji młodzieżowych działających w PRL.

Odpowiedź sprowadza się do stwierdzenia, że ZSP, z mocy swojego ustanowienia, była organizacją specyficzną i niepodobną do innych. ZSP skupiło w swoich szeregach wszystkich studentów wyższych uczelni, stało się faktycznym samorządem studenckim. Wynikało z tego poczucie jego siły i wartości. Powszechność oznaczała uznawanie uniwersalności przekonań, poglądów i postaw. Sprzyjało to budowie wzajemnego zrozumienia, solidarności i wrażliwości oraz specyficznego klimatu więzi osobistych, koleżeństwa i zaufania. W ramach dawnego systemu ZSP stało się specyficznego rodzaju fenomenem. . Prawdą bezsporną jest bowiem, że system zostawił dla Zrzeszeniu znaczną przestrzeń, w której mogło ono rozwinąć swobodną aktywność, ograniczoną dla innych.

Kluczem stała się koncepcja powszechności zawodowej organizacji studenckiej, a więc apolityczności organizacji. Tym kluczem otwierano drogi samorządowej demokracji studenckiej, powszechności wyborów władz organizacji, ich kadencyjności.

Kluczem tym otwierano bramy różnorodności, tolerancji i odmienności kulturowej i społecznej oraz intelektualnej środowiska studenckiego. Mieliśmy śmiałość nazywać ZSP szkołą obywatelskiego wychowania. Stało się ono oazą kształtowania wartości obywatelskich i społecznych. Wszystko to wyróżniało nas w tamtym systemie. Nieważne jest, czy ten wyróżnik był bezwiedny czy przyzwolony lub inteligentnie wymuszony. Ważne, że stał się on faktem obiektywnym. Musi być brany pod uwagę w ostatecznej ocenie przeszłości ruchu studenckiego.

Uprawialiśmy od lat propagandę odmienności ZSP. Propaganda ta była merytorycznie uzasadniona. Nie była ona jednak przesiąknięta arogancją czy pychą. Nie dostarczaliśmy dowodów nieskromności. Wielekroć to podkreślaliśmy i podkreślamy, ale często jest to niezauważane i nieuznawane. Niewątpliwie takie spojrzenie na ZSP mogło być denerwujące dla naszych partnerów z innych organizacji.

Publiczny dyskurs wynosi problemy polskiej inteligencji powojennej. Miniona epoka musiała uporać się z koniecznością wykształcenia i przygotowania różnych grup i profesji tej inteligencji. Międzywojnie pozostawiło niewielką liczbę takiej inteligencji. Skala globalnych potrzeb polskiej odbudowy i przebudowy wymagała ogromnej liczby ludzi wykształconych. Sprostać temu zadaniu musiały stare i nowe uczelnie kraju. Niestety, ale aktualny dyskurs o roli inteligencji dyskretnie pomija ten wielki problem. Trzeba tu dostrzegać miejsce ZSP i jego poprzednika FPOS.

Wszystko to dostarcza organizacji niezbędnych argumentów, pozwala bronić przeszłości, należnego miejsca w historii. Nie przynosi nam ono ujmę. Nie musimy się tego wstydzić, ani obnosić się z tym chętnie. Byliśmy częścią, aczkolwiek nieco odrębną, tego systemu o wymiarze autorytarnym a nie totalitarnym. Zmieniało się jego oblicze, ale istota pozostawała. Socjalizmowi wprawdzie przyświecał szlachetny cel, niestety deprawowany w praktyce. Owładnięci idealizmem tego celu bezwiednie często angażowaliśmy się w jego realizację metodami błędnymi. Wplątani w wir ówczesnej rzeczywistości ocieraliśmy się o praktyki niejednokrotnie naganne. Niektórzy z nas powodowani koniunkturalizmem lub naiwnością, wpisywali się w służbę spraw niegodnych.

Wbrew stronnicy opinii, większość z nas może zachować dumę z tego, że uczestniczyło w wielkich procesach przebudowy społecznej kraju. Nikt nie może podważać doniosłości tych historycznych procesów oraz ich owoców odczuwanych przez miliony ludzi. Mało kto podważa szlachetność intencji socjalizmu zawartych w ideałach sprawiedliwości, od wieków poszukiwanych przez ludzkość.

Staramy się, w poczuciu własnej godności i nieodzownej skromności pisać sprawiedliwą i prawdziwą historię ZSP. Na jej firmamencie jest tyle pięknych i jasnych kart, że nie zaciemniają go epizody mniej chwalebne. Nie mamy powodu ich ukrywać szcząc się tymi, których jest znakomita większość. Duch zrównoważonych ocen przeszłości ZSP towarzyszył Komisji Historycznej od chwili jej powołania w 1985 roku. Dojrzał on w trudnych procesach własnych przewartościowań w spojrzeniu na swoją przeszłość. Nie może on wszakże powstawać w atmosferze lęku i presji chwili.

Towarzyszyło nam bardziej niż innym poczucie krytycyzmu wobec współkształtowanego systemu społeczno - politycznego. Duch jego reform i zmian wyrażał się w postawach większości ludzi naszego środowiska. Świadectwem tego jest fakt, że właśnie oni stawali się widocznymi uczestnikami

procesu transformacji ustrojowej. Nie musimy chodzić z piętnem stygmatu winy, ale powinniśmy mieć poczucie moralnej współodpowiedzialności i własnej ograniczoności.

Nowa rzeczywistość nie pozbawiła nas możliwości funkcjonowania w życiu publicznym. Stworzyła wręcz nowe szanse wykorzystania nabytych a niedocenianych umiejętności w poprzednim systemie. Nowe warunki życia są trudne, bowiem wymagają przystosowania się i zdobywania nowych kwalifikacji oraz umiejętności, a także, mentalnej zaradności. Poszukuje się zazwyczaj możliwości własnej egzystencji materialnej. Wiodą do niej drogi wymagające często kompromisu a także pokonania rozterek moralnych. Nie wypada wszakże przekraczać granicy dobrego smaku a często śmieszności. Przyjmując prawo do ewolucji własnych poglądów i zachowań, trzeba wszakże baczyć na własną wiarygodność. Nie brzmią bowiem zbyt wiarygodnie słowa nowej wiary ideologicznej w ustach tych, którzy byli trubadurami starej ideologii. Obowiązuje nas umiar i powściągliwość. ZSP aczkolwiek inne od pozostałych organizacji młodzieżowych i studenckich było nieodrodną częścią systemu. Nie zwalczało go, ale stwarzało warunki do krytyki jego ujemnych stron. Z tego korzystaliśmy. Mamy powody do dumy.

Możemy szczyć się wieloma przejawami swojej aktywności, które wpisywały się w nurt opozycyjności wobec systemu. Wielu z nas miało odwagę dostrzegać i piętnować jego negatywne zjawiska chociaż niektórym z nas zabrakło tejże odwagi w obronie pokrzywdzonych. ZSP nie było wprawdzie organizacją opozycji politycznej, a co najwyżej sprzeciwu społecznego i intelektualnego. Jest to dostateczny jednak powód, do podejmowania prób odnajdowania wspólnych korzeni ze studencką opozycją NZS. Nie wiem, czy mamy dostateczną siłę argumentów do budowania historycznego porozumienia, ale wiem, że możemy posługiwać się językiem wspólnych wartości i uniwersalnych zasad. Tym językiem, którym opisywał owe wartości Adam Michnik.

Dzieje ZSP nie są jednorodnym i zamkniętym już zjawiskiem historycznym. Organizacja wciąż istnieje, nadal jest żywym, aczkolwiek mało żywotnym tworem. Nie spełnia ona, bowiem już nie może, tych wszystkich funkcji organizacji powszechnej które były dziełem doświadczeń wielu poprzednich pokoleń. Fałszywą miarą ocen jest porównywanie dawnego i obecnego Zrzeszenia. Iluzjami posługujemy się często oczekując od obecnej formacji ZSP spełniania tych samych funkcji, które spełniała w przeszłości. Ważne jest, że w ogóle jeszcze istnieje. Trzeba się bowiem liczyć z ewentualnością zakończenia jej działalności. Skoro nie wygeneruje programowych impulsów na miarę potrzeb współczesności może spotkać ją koniec podobny do wielu innych organizacji pozarządowych. Starsze pokolenie może ze względu na swoje doświadczenia i aktualne możliwości służyć jej pomocą, jeżeli zaistnieje taka wola młodszego pokolenia. Jest tutaj miejsce na zainteresowania Komisji Historycznej.

Skoro dzieje ZSP nie stanowią zamkniętego jeszcze cyklu rozwojowego, to wypada kierować uwagę na potrzebę pogłębionej oceny głównych etapów tych dziejów.

Wyróżniającymi się etapami są trzy okresy, począwszy od powstania ZSP w 1950r. poprzez zjednoczenie w 1973r. a potem w 1982r. ponowne przyjęcie pierwotnej nazwy organizacji studenckiej. Wówczas powstał już masowy samorząd studencki wyznaczony ustawą parlamentarną. Organizacja straciła wtedy swój pierwotny charakter powszechnego samorządu studenckiego. Pierwszy okres ZSP był najbardziej adekwatny do historycznych tradycji młodzieży akademickiej. Wyrażały się one w istnieniu różnych form samopomocy materialnej, wyzwalania solidarności w obronie interesów studenckich a także samoorganizacji w zaspokajaniu potrzeb intelektualnych, kulturalnych i naukowych. Świadczyły o tym dziesiątki lub setki istniejących wówczas stowarzyszeń: „Bratnia Pomoc”, Towarzystwo Burs i Stypendiów, a także ośrodków sanatoryjnych i wypoczynkowych. Kontynuowały wówczas swoją aktywność powstałe przed wojną Stowarzyszenia Kół Naukowych a także zrzeszenia kulturalne. Ten pierwszy okres zapisał się w pamięci powojennych pokoleń młodzieży jako czas realizacji programów pragmatyczno-pozytywistycznych. Upodobało to organizację studencką do związków zawodowych lub profesjonalnych korporacji branżowych. Nie obciążało jej nadmiernymi wymogami polityczno-ideologicznymi.

Niedocenianym problemem na tym tle jawią się różnice między ZSP i SZSP. Prawidłową metodą oceny, która legła u podstaw powstania Komisji Historycznej stało się spojrzenie na ZSP, jako na całość procesu rozwojowego. Ponad różnicami etapów tego rozwoju szukaliśmy wydarzeń potwierdzających ciągłość programową, zgodną z aktem założycielskim ZSP. Unikaliśmy odwoływania się do lat 1973-1983, do dekady działalności SZSP. Zamazane zostało to, co stanowiło naturalną ciągłość historyczną w stosunku do tego „innego” wniesionego do tej ciągłości. Niedostatecznie wyraźnie pokazywano to nowe co mieściło się w określeniu „socjalistyczny związek”. Wstydliwie to pomijano, nieumiejętnie interpretowano. Nie udało się ukryć ujemnych stron tego okresu, który wypełnił życie organizacji przesadnym podkreśleniem fasady ideologii systemu. Prawdą bezsporną jest, że pierwotny okres nie wymagał w tak silnym natężeniu identyfikacji ideologicznej i politycznej. Prawdą jest także to, iż w drugim okresie kontynuowano praktyczny nurt aktywności studenckiej, ale był on przykryty manifestacją dominującej tendencji polityczno- ideologicznej. Zaistniała więc dychotomia między apolityczną lub neutralną politycznie większością członków organizacji a grupą aktywu identyfikującego się wyraziście z ówczesnym porządkiem społecznym. Owa rozbieżność była widoczna. Rodziła postawy koniunkturalizmu a także hipokryzji.

Na poprzednim seminarium historycznym w grudniu 2007 (w tej samej sali) Jacek Raciborski określił powyższe zjawisko słowem „cynizm”. W myśl tej oceny cyniczne postawy tego czasu powstawały w sprzyjającej aurze „epoki gierkowskiej”. Posługując się socjologicznym słownictwem, owe oceny tego czasu zdominowały opis negatywnego wizerunku ZSP jako całości. Wpłynęły na stygmatyzację ludzi wszystkich pokoleń organizacji. Temu, jak mówił Jacek Raciborski, przypisywać można tak jednoznacznie negatywny „pijar” Stowarzyszenia „Ordynacka”. Niezależnie od tego, jak bardzo dotknięci takimi ocenami poczuć się mogą niektórzy z nas, to jednak przyjąć je trzeba do wiadomości i wyciągnąć z nich wnioski.

Nie tylko trzeba się przeciwstawić, nie tylko wybielać czarny wizerunek, ale dopracować się rzetelnej oceny SZSP. Nie wypełniła dotychczas tego zadania Komisja Historyczna. Zbyt słaba była wola działaczy SZSP, aby opracować i opublikować jej historię wkomponowaną wiarygodnie w całościowe dzieje ZSP.

Dojrzeła świadomość ludzi tego pokolenia, że godności własnej lepiej bronić można wówczas, gdy istnieje sprawiedliwy opis ich formacji. Wymaga to wysiłku i determinacji oraz solidarności grupowej. Obecnie nie wystarczy już parasol ochronny upowszechnianego przez Komisję Historyczną mitu o jedności wszystkich pokoleń w realizacji jednej spójnej wizji Zrzeszenia. Nie można jednak obarczać Komisji popełnieniem grzechu świadomego fałszerstwa. Przyjęto prawidłową formułę sprawdzoną w burzliwych czasach transformacji systemowej. Odniosła wręcz triumf w obchodach 50 lecia ZSP. Złoty jubileusz w 2000 roku stał się manifestacją siły i jedności pokoleń polskiej inteligencji związanej z ZSP. Tego się jednak nie da powtórzyć.

Stajemy w obliczu wyzwania, co można zrobić dla upamiętnienia 60 rocznicy powstania ZSP w 2010r. Czas o tym pomyśleć. Jak się zachować w nowych warunkach, aby nie zginęła pamięć o naszej zbiorowej oraz indywidualnej przeszłości. Trzeba więc konstruować program rocznicowy z myślą o odtworzeniu solidarnościowych więzi międzypokoleniowych, tradycji, pluralistycznych kontaktów ludzi różnych opcji politycznych istniejących w ramach ruchu studenckiego. Będzie to właściwy czas na ożywienie lub reaktywowanie regionalnych lub środowiskowych struktur Komisji Historycznej. Wspierać trzeba istniejące lub pojawiające się projekty samoorganizacji poststudenckiego ruchu akademickiego. Dobrym tego przykładem jest Stowarzyszenie Tradycji Akademickich „Siódemki” w Łodzi, wyróżnione w tym roku dyplomem Honorowej Nagrody Komisji Historycznej. Chciałbym zachęcić do wznowienia wysiłków na rzecz aktywności ruchu absolwentów wyższych uczelni. Stowarzyszenia te rodziły się często z naszych pomysłów i były organizowane przez ludzi ZSP. Stanowią one stosowne forum do pielęgnowania nie tylko uczuć nostalgii, lecz także udzielania pomocy w rozwoju swoich uczelni i wydziałów. Ruch absolwencki wyzwała znaki solidarności pokoleniowej w tradycyjnej formule „Bratnia

Pomoc". Owe znaki solidarności międzypokoleniowej w postaci materialnej i moralnej pomocy mogą wyzwalać wrażliwość społeczną najmłodszej generacji młodzieży obecnie studiującej.

Nicią przewodnią obchodów 60 lecia ZSP można uczynić idee kształtowania ładu pokoleniowego w warunkach współczesnej cywilizacji. W tej myśli przejawia się tradycja etosu polskiej inteligencji, spełnianej przez nią służby obywatelskiej. W tej myśli tkwi zachęta dla wszystkich pokoleń inteligencji do otwierania się na wyzwania nowoczesności i modernizacji niesionej przez europejskość i uniwersalizm.

Nie przedstawiam obecnie propozycji organizacyjnych obchodów 60 lecia ZSP. Przygotuje je Zarząd Fundacji Komisji Historycznej. Korzystać będziemy z projektów regionalnych i środowiskowych. Dzisiaj wypada się skoncentrować nad sformułowaniem celu obchodów. W moim przekonaniu spełnimy go wówczas, gdy odnowimy lub zbudujemy trwałe więzi społecznego ruchu poststudenckiego. Ruchu obywatelskiego w służbie interesów własnych i zbiorowych.

W tym kontekście pozwólcie zatrzymać uwagę na sprawie Stowarzyszenia „Ordynacka”.

Nastał czas, aby otwarcie o tym powiedzieć po to, aby dalej nie jątrzyć, aby łagodzić powstałe napięcia, aby rozumnie wyciszać i rozładowywać konflikt w interesie odbudowy środowiska poststudenckiego. Nie miejsce wszakże i nie czas, aby przeprowadzać głębszą analizę powstałego zjawiska. Okres obchodów 60-lecia ZSP będzie zapewne temu sprzyjał.

W najwyższej syntezie można stwierdzić, że źródła zjawiska powstałego pięć lat temu miały wymiar sprzeciwu wobec idei, oraz osoby, która ją reprezentowała. Spór dotyczył sprawy charakteru ruchu społecznego oraz pokolenia w tę sprawę zaangażowanego. Nie chciałbym, abyśmy wznawiali ten spór. Czas uwydatni to, kto miał rację i co było słuszne. Zostawmy więc to ocenie czasu. Z krótkiego dystansu już teraz można stwierdzić, że szeroki ruch społeczny zawsze będzie rodził różne idee polityczne stanowiące wyraz aspiracji indywidualnych i grupowych. Tak stało się 5 lat temu. Rozłam spowodowała wówczas grupa pokoleniowa SZSP pragnąca większej identyfikacji politycznej tej jej części, która wiązała swoje losy z opcją lewicową. Nie byłoby w tym nic nagannego, gdyby ta grupa w ramach ruchu poststudenckiego wyłoniła lewicową formację organizacyjną pod nazwą „Ordynacka”. Tak szeroki uniwersalistyczny ruch społeczny może wyłaniać z siebie wiele różnych struktur organizacyjnych służących różnym opcjom ideowym i politycznym. Ich związek z pierwotną bazą społeczną, z własnymi korzeniami posiada wówczas wyłącznie nostalgiczny charakter.

Głównym grzechem Stowarzyszenia „Ordynacka” stało się to, że zapragnęła zawłaszczyć cały ruch społeczny spod znaku ZSP. Nadając Stowarzyszeniu „Ordynacka” „przyspieszenie” polityczne w istocie o brzmieniu jednej opcji partyjnej, przekształciła ją w formację nie tylko polityczną ale partyjną. Szkoda, że nie uczyniła tego do końca. Byłaby wówczas zjawiskiem czystym i klarownym. Pozostała jednak nie do końca wyrazistym i zdeklarowanym zjawiskiem społecznym.

Niezależnie od tego, jak potoczą się dalsze losy Stowarzyszenia Ordynacka trzeba pamiętać, że jest ono częścią poststudenckiego ruchu, że wyłoniło się z Komisji Historycznej. Poszło jednak własną odrębną drogą. Jest obecnie samodzielną organizacją, niezależną od komisji, ale jej nieobojętną. Nie mamy prawa wpływać bezpośrednio na jej rozwój. Mamy jednak świadomość, że negatywna opinia na jej temat obciąża konto całego ruchu poststudenckiego. Mamy więc prawo formułować sądy o niej, bowiem większość członków Stowarzyszenia Ordynacka deklaruje związki z Komisją Historyczną.

Nie wolno marnotrawić czasu i sił na niszczące nas polemiki. Nie wolno jednak zamykać oczu na to, co dzieje się w Stowarzyszeniu „Ordynacka”. Życzyć jej trzeba, aby zdołała, oczyścić się z negatywnego wizerunku, który do niej przyłgnał. Przykro przyjmować opinie wielu, że stygmatyzacją złem Ordynackiej tak powszechnie objęła świadomość publiczną że trudno będzie oczyścić ją z tego stygmatu najsilniejszym nawet środkiem psychologicznym.

Podjąłem na koniec wystąpienia wątek „Ordynacka” z osobistą świadomością jego wagi i jego złożoności. Przez wiele lat od rozłamu nie wyrażałem swoich ocen. Obserwowałem drogę Ordynackiej z należnym mi dystansem. Wyzwoliłem się z psychicznego urazu widząc wyboistość wybranej drogi, i ze smutkiem konstatując pomyłki. Nie towarzyszy mi małość złości, niechęci ani wrogości.

Nie wiem, jak zakończy się epizod Stowarzyszenia „Ordynacka”. Wierzę wszakże, że zachowa ona swoje korzenie studenckie oraz poczucie związku z wielopokoleniową legendą ZSP.

Tym osobistym wyznaniem pragnę zakończyć zagajenie tegorocznego seminarium historycznego . Dziękuję za uwagę i proszę o ustosunkowanie się do moich opinii.